

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitum lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

Cena P. numeraty:

W Lublinie z odrośnieniem:
do domów: rocznie 5 rb.
10 kop., półrocznie 2 rb.
30 kop., kwartał 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50
Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamieszew. 20 k.

№ 261.

LAKTOBACYLLINA
Mleko kuracyjne. Leczy choroby żołądka i kiszek. Proszki pastylki na składzie. Kefir leczniczy. = CZECHOWSKA № 5.
403—13—5

Państwo a praca.

(Uwagi na tle strajku kolejarzy francuskich).

Jak dawniej potrzeba pieniędzy na utrzymanie dworów panujących zmuszała do sprzedawania urzędów i nakazywała tworzyć państwowe monopole, tak militarystyka państw dzisiejszych, obciążająca niepomierne budżety, nakazuje szukać źródła nowych dochodów w kapitalistycznych, państwowych przedsiębiorstwach.

Państwa wykupują koleje, kopalnie, posiadają poczty, telegrafy, monopole na tytoń, zapalki, wódkę, sól. Jednym słowem, państwo dzisiejsze jako ustrój klasowy, jako organizacja panowania mniejszości posiadającej nad większością wydziedziczoną, nie tylko jest obrońcą klasy posiadaczy, lecz i samo staje na ich czele, jako posiadacz—przedsiębiorca.

Rola ta ekonomiczna państwa, jako przedsiębiorcy, nie pozostaje bez wprowadzenia w życie społeczne nowych pojęć, a raczej pomieszczenia pojęć, co się odbija fatalnie na całym życiu, mnożąc i bez tego tak częste konflikty.

Rodzą się pytania: gdzie się kończy rola państwa, jako organizacji panowania, a gdzie się zaczyna rola państwa—kapitalisty?

Jaki jest stosunek państwa do instytucji i przedsiębiorstw „użyteczności publicznej”? Jakie granice zakresują tę użyteczność?

Wszystko to są problemy pierwszorzędnej wagi, bo od takiej lub innej na nie odpowiedzi zależy stosunek państwa do robotników przedsiębiorstw państwowych i przedsiębiorstw „użyteczności publicznej”, a ponieważ robotników tych, zwanych nie raz funkcjonariuszami i urzędnikami w każdym państwie jest poważna gromada, bez ułożenia więc pewnych wzajemnych stosunków między pracą i kapitałem, są oni oddani na łaskę najsilniejszego z kapitalistów, bo państwa.

Życie, które państwową organizację przetrwaja na kapitalistyczne przedsiębiorstwo, wymaga ścisłego określenia warunków pracy, czego dowodem sporadycznie powtarzające się na tym tle konflikty.

Czy pocztarzy, pracujący w charakterze robotników i urzędników w państwowym pocztowym monopolu mają prawo łączenia się w związki zawodowe? czy przysługuje im prawo strajku?

Czy kolejarze, pracujący w przedsiębior-

stwach państwowych lub prywatnych, robotnicy przedsiębiorstw wodociagowych, oświetlenia miast i t. p. przedsiębiorstw „użyteczności publicznej” mogą korzystać z pełni praw, przysługujących klasie robotniczej?

Oto pytanie przez życie polityczne wysunięte i dyskutowane nie tyle w gabinetach społeczników i mężów stanu, ile na ulicy, w warsztatach, remizach, czasem na barykadach i w więzieniach.

Klasa robotnicza dobrze rozumie, że od takiego lub innego ich rozstrzygnięcia zależy będzie możliwość prowadzenia dalszej walki ekonomicznej z kapitałem, bo jeśli jedna kategoria pracujących dla jakichkolwiek pozorów pozbawiona zostanie praw i możliwości walki, to będzie to precedensem do późniejszego całkowitego ujarzmienia proletariatu.

I z tego powodu dwukrotny strajk pocztarzy francuskich (1909) zmienia się w olbrzymią manifestację całej klasy pracującej; ten sam wzgląd zyskuje sympatje francuskiej klasy robotniczej dla kolejarzy zmuszonych do walki równocześnie z kapitałem i obrońcą jego—państwem.

Jesteśmy w obliczu dwu tez, dwu różnych światopoglądów.

Państwo, jako organizacja panowania, zmuszone prawie wszędzie rozwojem demokracji do dania wolności zrzeszeniom i związkom zawodowym, jako kapitalista neguje prawa do tej wolności robotnikom, pracującym w jego przedsiębiorstwach; dzieli tych pracujących na dwie gromady, jednej z nich daje szumne miano „urzędników”, odbierając równocześnie prawo do obrony interesów klasowych, do zakładania związków zawodowych, do występowania do walki z kapitałem.

Nie kończy się jednakże na tym rola, przywłaszczona sobie przez państwo: „dbając o rozwój materialny kraju, o zabezpieczenie granic jego przed możliwością zewnętrznych ataków” państwo kładzie swą przyczkę łapę i na pewnej kategorii przedsiębiorstw prywatnych. Odbija się to naturalnie nie na kapitale, lecz na pracy, bo w dbałości o „interesy wyższe”: „narodowe”, państwowe, toleruje się wyzysk pracujących, zabraniając im równocześnie upominać się o swoje prawa.

Kolej jest przedsiębiorstwem prywatnym akcyjnym, lecz zarazem niezbędnym z punktu widzenia użyteczności publicznej; by więc życie ekonomiczne płynęło ciągłym korytem, nieprzerywane „anarchją strajkową”—zabrania się kolejarzom strajkować...

Zastrajkowali?—Bierze się ich do wojska i w mundurach żołnierskich zmusza do pełnienia dawnej służby dla kapitalisty i do tego zupełnie bezpłatnie!

Oto mądrość! Oto filozofia dzisiejszych mężów stanu!

To samo się robi z marynarzami, z robotnikami z doków, bo i coby było, gdyby tak Prusacy wkroczyli do kraju, gdyby kraj się znalazł w niebezpieczeństwie?

Jednym słowem prawa pracy i jej możliwość obrony są podeptane przez „wyższe względy”, jak obrona życia i mienia klas posiadających.

To jedna teza.

Druga—to teza robotnicza.

Klasa robotnicza sądzi, że bez względu na osobę kapitalisty: czy nim będzie państwo, czy pojedynczy „patron”; bez względu na ubranie: czy nim będzie bluza robotnicza, czy też uniform pocztarza, wszyscy robotnicy jednakowe mają prawa do obrony swej godności i swych klasowych interesów.

Jeżeli państwo chce mieć ciągłość w robocie i nie dopuścić do strajków, to należy naśladować prywatnego przedsiębiorcy i nie doprowadzać do wybuchu niezadowolnienia.

Co zaś do przedsiębiorstw „użyteczności publicznej”, to ta użyteczność nie upoważnia bynajmniej do praktykowania wyzysku pracujących.

Jak widzimy dwie te tezy są sobie wręcz przeciwne, wrogie: wtedy, gdy pierwsza hołduje zasadzie supremacji interesów państwowych, czyli zamaskowanych klasowych interesów posiadaczy, druga żąda pełnego zastosowania i rozszerzenia praw obrony pracy.

W dzisiejszych warunkach społecznych panowania kapitału pierwsza teza t. j. teza państwowa znajdzie grunt podatny do szerzenia swych wpływów, jako nowy środek walk z pracą, ale czy zdoła się ona ugruntować i czy wejdzie w usus, to jest pytaniem na które nie łatwo odpowiedzieć.

Wszak granice użyteczności publicznej są nadzwyczaj elastyczne, czyli że interwencja państwa na korzyść kapitału mogłaby się przejawiać w najbrutalniejszej formie we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego, co znów pociągnęłoby za sobą spotęgowaną walkę społeczną zagrażającą spokojnemu zaśnieciu na laurach zwycięzców.

W każdym razie jesteśmy już w początkowej fazie tej walki i przebieg ostatniego kolejowego strajku we Francji każe z niepokojem spoglądać w przyszłość.

Obawy te potęguje ustosunkowanie polityczne republiki, gdzie po strajku powstaje gabinet pod hasłem brutalnej reakcji społecznej, choć być może taka gra w otwarte karty jest lepszą niż dyplomatyczne oszustwa, bo rozbudzi ona prędzej w masach robotniczych ducha klasowości, po-

kazując niezłomie, że w walce z kapitałem klasa robotnicza na siebie i tylko na siebie liczyć może.

Z. Jabłoński.

★ ★ ★

„Znam gorycz i zawody, wiem co ból i troska,
Żłuda miłości, zwątpień mrok, tęsknot rozbiła,
A jednak śpiewać będę Wam Pochwałę Życia —
Bo żyłem długo w górach i mieszkalem w lasach.

Szedłem przez pola żniwne i mogilne kopce,
Żyłem i z rzeczy ludzkich nic nie jest mi obce.
Przeto myśli me, które stoją przy mnie w radzie,
Choć smutne, są pogodne, jako starce w sadzie.
I uczyć miłowania, radości w uśmiechu,
W łzach widzieć słodycz smutną, dobroć chorą

[w grzechu.

I pochwalam Tajń życia w pieśni i w milczeniu,
Pogodny mądrym smutkiem i wprawy w cierpieniu“.

(„Gałąź kwitnąca“).

L. Staff.

Wrażenia z Gołotczyzny.

Byłam w dniu pierwszym listopada b. r. na wystawie robót uczennic szkoły gołotckiej i o postępie jaki uczyniły w uzdolnieniu rąk i w pracy nad sobą naocznie się przekonałam.

Jest co widzieć. Dziewczeta z ludu, których umysł, duch i serce spały przywalone głazem ciemnoty, pod wpływem światła nauki zaczynają ze skarbów złożonych w duszy każdego — korzystać, wstają w nich ukryte a niewyżyskane moce, pragną użytecznie żyć i pracować z hasłem na ustach: „Bądź człowiekiem!“

Na tle starych, rozłożystych drzew ślicznie i wesoło wygląda murywany dwór — uczelnia. Zajeżdżamy gwarno i rojno przed ganek, witani przez ofiarodawczynię i założycielkę szkoły, p. Bąkowską, i uczennice.

Zaraz też siedliśmy do zastawionych stołów rozgrzać się z drogi i posilić. Osób zastaliśmy wiele, wszyscy też rozmawiali przy stole z ożywieniem, każdy miał o coś pytać, bo każdego dziwiło to, co widział. Ja przede wszystkim pytałam o szkołę. Czcigodna p. Bąkowska obdarowała uczelnię dla dziewcząt wiejskich ziemią, domem i budynkami gospodarskimi, i prócz tego 4-ma włókami gruntu, z których dochód zużywany będzie na potrzeby szkoły. Był materialny szkoła ma również zapewniony tak, że do ofiarności publicznej odwoływać się nie potrzebuje. Szkoła jest samostanną, na ustawie prawnej opartą uczelnią gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt z ludu.

Takiej szkole nie zaszkodzi podziemna robota złych i ciemnych jednostek, wyklinalia z ambon,

oszczerstwa itp. Szkoła rozwinęła się i jaśnieje tym samym blaskiem co Kruszwnek.

Program zajęć i nauk egrognie rozszerzony. Dziewczeta uczą się rzetelnie i z pożytkiem gospodarstwa wiejskiego; prócz zajęć w oborze, chlewach, kurnikach, młarni i in., będą korzystać z pokazów rolniczych, urządzanych na owych 4 ch włókach, na ten cel właśnie przeznaczonych. Ma to duże znaczenie. Dziewczeta będą wiedziały jak w roli robić trzeba, nawet jak stawiać ulepszone budynki gospodarskie. W razie nieobecności męża czy ojca — sama potym da sobie radę.

Po posiłku obejrzelśmy wystawę, podziwiając wyborowe masło, chleb, sery, ciasta, kiszkę, klebasy wyrobu uczennic, podziwialiśmy ręczne ich roboty: szycie, znaczenie, hafty. Rozumie się, nie wyliczam wszystkiego, gdyż zawiele by to miejsca zabrało, stwierdzając tylko, że nauczyć w ciągu roku nic nie umiejącą dziewczynę wiejską tak wiele — jest rzetelną zasługą.

Godziny szybko biegają. Osób przybywa coraz więcej. Wszystkim jest dobrze, miło i wesoło. Następuje uroczysta chwila uczczenie Konopnickiej. Po odsłonięciu portretu dziewczeta deklamują jej utwory i śpiewają rzewne pieśni. Znać, że rozumieją tę strunę serdeczną, jaka drga w poezjach Wielkiej Pieśniarki. Wieczorem odegrały Gołotczyńnianki dwie komedijki, zyskując ogólne zadowolenie i oklaski. Poczem wraz z przybyciem dzielnych Sokołowiaków rozpoczęły się gry i tańce, trwające prawie do rana.

Myślałam sobie, będąc w Gołotczyźnie i gadałam o tym że kobiety wiejskie wciągnąć trzeba, aby pracowały nad sobą, aby przejrzały wreszcie na oczy i przekonały się, że najświętszym obowiązkiem matki, ważniejszym niż zbawienie duszy własnej, jest dziecko na człowieka wychować.

Uczyć się trzeba! Nie na plotkach, obmowie, lataniu po kominkach z językiem, nie na klepaniu bezmyślnym pacierzy czas drogi tracić. Dzieci i obowiązków trzeba pilnować.

Te, które do kółek różańcowych są wpisane, idąc dokoła, aż im ręka mdleje od niestienia różańców, koronek — tych moralnych kajdan, co nlepi mają ręce obwieszane. Do spowiedzi co miesiąc, a w chałupie dzieciska same zostały bez opieki, mąż przyszedłszy od pracy — posiłku nie ma używanego, dobytek się marnuje, krowa ryczy w oborze niewydojona, trzoda jeść nie dostała... A ty się kobieto modlisz! a ksiądz się cieszy, że ma tyle, tyle wiernych owieczek, dbałych o zbawienie duszy, które przytym dobrze strzyc potrafi... Tam przyniesie jajeczek parę, choć mąż i dzieci ze szczera solą jedzą... ta kuraka, ta mu w ogródku opiele, ziemniaki wykopie itd., itd. a wszystko za księżę zdrowaśki! Jeszcze pieniędzmi opłacać się musi za ono w „kółko“ wpisanie.

Nie dziwota, że chłop niekiedy jak się rozeźli — klótnie o to z babą wszczynają.

Kiedy też to będzie inaczej — myślałam sobie.

A no, chyba wtedy, gdy kobieta na wsi będzie światła.

Szkoła gołotcka budzi w dziewczętach wiejskich poczucie i zrozumienie przyszłych obowiązków.

Tam śpieszcie matki z córkami swemi. Niech się uczą, aby potym dobrze żyć umiały. Z otuchą opuszczając gościnne mury szkolne, krzepiła mnie myśl, że gdy takie uspołecznione dziewczeta wrócą na wieś — roznieś światło, a światło ciemnotę zwycięży! Już byliśmy daleko na drodze a jeszcze za nami płynęło echo pieśni, którą gołotczyńnianki przy pożegnaniu nas śpiewały:

„Nieśmy sztandar postępowy w tej krainie mgły,
„Budźmy kolos nasz ludowy, kojmy jego łzy“.

Zoska z Bielik.

Trzeci kongres międzynarodowy higienistów szkolnych w Paryżu, 2—7 sierpnia 1910 r.

(Dokończenie).

Z obrad o wychowaniu dzieci głuchych warto podnieść, że wszyscy mówcy kładli wielki nacisk na konieczność zaczęcia specjalnych zabiegów wychowawczych jak najwcześniej, a zatem oddawnia do zakładu w wieku 2—3 lat, o ile można. Również żądano ścisłego rozgraniczenia dzieci głuchych umysłowo normalnych od niedorozwiniętych, wymagających użycia innych metod i nieraz obniżenia celu nauki.

Sekcja higieny stanu nauczycielskiego sformułowała bardzo ważne, niestety nigdzie dostatecznie nie przestrzegane żądania co do niedopuszczania do seminarjów osób, których stan zdrowia nie licuje z trudami studjów i zawodu; co do uregulowania higieny szkolnej w samychże seminarjach jak również co do badania lekarskiego kandydatów i pieczy nad zdrowiem nauczycielstwa. Jestto jedna z najsmutniejszych bodaj kart współczesnej higieny szkolnictwa. I my tu na swoje dobro możemy zapisać chyba jedno seminarjum w Ursynowie pod Warszawą...

Sekcja nauki higieny dla uczniów i nauczycieli dała, na podstawie referatów Hallégo (Francja) i Wernickiego (Niemcy), wnioski, żądające specjalnego nauczania higieny szkolnej (obok dotychczasowej ogólnej) we wszelkich uczelniach przygotowujących do zawodu nauczycielskiego. Nauka ta winna być udzielana przez lekarzy i znaleźć sankcję w odpowiednim egzaminie. Druga serja rezolucji, poparta bardzo wymownie przez Fruinsholza (Nancy) i Broadbenta (Huddersfield), dotyczy konieczności udzielania dziewczętom wieku 12—13 lat wiadomości i praktyki z zakresu racjonalnego pielęgnowania małych dzieci (puériculture). O aktualności sprawy świadczy fakt zupełnej jednomyślności zasadniczej obu referatów i ponadto trzech odczytów na ten sam temat. Dla nas sprawa ta również może ważna, jak dla wyludniającej się

ST. FORAJ.

3)

Ludziom-pochodniom w podzięce.

— Stef, co Ty mówisz? Zrobiłeś to, naprawdę? Więc my nareszcie będziemy mieli te ohydne pieniądze tak nam potrzebne? Ty nie masz pojęcia, co to za męka patrzeć, że są ludzie duchy, ludzie ofiarnicy a brak im środków do wcielania myśli wielkich w życie. Dziękuję Ci w ich imieniu! o nie! z jakiej racji ja Ci dziękuję. Przecież Tyś sam bezmiernie szczęśliwy, żeś w taki dostojny sposób rozporządził swoim mieniem. A teraz jeśliś dobry, idź zagraj.

Graj sprawie umiłowanej na zwycięstwo. Słuchaj, budzi się duch, wszędzie choć niewidzialny — jawi się, „umarli biorą różę“. Lud płomieniami błyska... gotów na wszystko. Stąpamy po ziemi wulkanami podminowanej, łuny już widne...

Jutrzenka nie daleka.

Mówiłam to cichym, wzruszeniem drgającym półszepem.

— Dobrze nowinami głosisz, przecucia wiesz-cze potwierdzasz. Dobrze — teraz ci zagram na zwycięstwo, na pochybel wrogom.

I grałeś... Najpierw Wagnera, a potym mnie się zdawało, że sam geniusz muzyki wiódł twe palce po klawiszach. Grałeś jak nigdy jeszcze przedtym i nigdy już potym niestety!

A mnie się widziało, że niebo rozwarło swój błękit, i roje cherubów złocistych, muzyków bo-żych pochyliły swe jasne oblicza nad ziemią słuchając natchnionej improwizacji jednego z synów ziemi, w której zawarłeś wiekowy ból wolnego niegdyś ludu, jego mękę przerywaną błyskami zmartwychwstania, co zwiastunami były świetlanej wizji nowego młodego żywota.

Wstałeś od fortepianu blady, drżący.

Instynktownie pochyliłam ci się do rąk, co takie cuda w duszy poczęte mową dźwięków wypowiedzieć umiały.

A potym czekaliśmy w milczeniu na brzask ranny, a gdy chór ptaszczy zaczął swój ranny chorał, Ty zapatrzonej w wstającą zorzę, trąciłeś mnie w ramię i rzekłeś nakazująco:

— Powiedz jak On mówi o takim ranku, tego dnia co przyjść musi.

Zacząłam mówić urywek z „Legjonu“ co to się zaczyna od słów:

„To będzie, to będzie w czas rano...“

Gdy liście poczną drżeć...“

Słuchałeś mnie uważnie, oparty ramieniem o moje ramię.

Gdy zamilkłam, podniosłeś na mnie oczy, jasniejące cichą, zaświatową już radością.

— Przeżyliśmy piękną noc — prawda Julio! Ja pamięć o niej zaniosę na drugi brzeg, a ty jak talizman, weź wspomnienie na dalszą drogę życia...

To była jedna z Twoich przedostatnich nocy.

Dziś Ciebie niema Druhu wierny, coś zmysły moje hartował na stal w ogniu pokus. Myśli Twoje żyją jednak w pamięci garstki artystów i w mojej.

Nauczyłeś mnie pitagorskiej czci dla cnoty, ale i kornego kultu dla Sztuki i odczuwania jej przejawów, — dzięki Ci za to, przyjacielu o orlim duchu.

* * *

A i o Tobie malarzu psychologa, wielki piew-co udręczonej, współczesnej duszy zapomnieć nie mogę.

Układałam się wtedy, gdyś stanął na mej drodze, do sybaryckiej drzemki, na poduszecze estetyką wypchanej.

Zaczynało mi być w tej pozycji bardzo do-brze.

(„Bluszcz“)

D. N.

Francji, gdyż śmiertelność niemowląt, iście przerażająca, najskuteczniej da się zmniejszyć przez wpływ kulturalny szkoły ludowej, dotąd mającej za mało związku z realnym życiem. — I w tej sekcji zaznaczyliśmy swe istnienie, tu bowiem prof. Bujwid (Kraków), wiceprezes komitetu polskiego, wyłożył swe bardzo interesujące poglądy na nauczanie higieny w szkołach różnych typów.

W sekcji higieny internatów referaty wygłosili: prof. Ferté (Paryż), dr. Shelly (Haileybury), p-na Allégrez, dr. Broussin (Wersal) i dr. Gózdicki (Warszawa). Z całego szeregu szczegółowych wskazań możnaby tu wyróżnić jedno, stanowiące nić przewodnią: potępienie systemu wielkich internatów koszarowych na korzyść angielskiego *housse system* (podział na pawilony; w każdym z nich mieszka jeden z wychowawców z rodziną, oraz najwyżej 30—40 wychowanków różnego wieku; w każdym „domu” osobny stół). Z zadowoleniem możemy stwierdzić, że oficjalny referat o higienie internatów żeńskich, który powierzono naszemu komitetowi na równi z komitami państwowymi, w opracowaniu d-ra Gózdickiego sprawiło wrażenie pracy bardzo sumiennej i gruntownej. Szczególniej miło w niej uderza powoływanie się częste na prace naszych autorów i na wypróbowane u nas urządzenia — rzecz dotąd tak mało przestrzegana nawet w rozprawach przeznaczonych dla polskich kół czytelników.

Połączona z kongresem wystawa uzupełniała go pod wielu względami, dając obfity zbiór modeli, fotografii, rysunków i t. p., przedstawiających mniej lub więcej udanie stan zdrowotnych stosunków w szkołach różnych krajów.

Z zadowoleniem stwierdzić można, że na wystawie tej nie świeciliśmy nieobecnością. Przeciwnie: dział przedstawiający owoce pracy społeczeństwa polskiego przedstawiał się wcale interesująco, szkoda tylko, że reprezentowana była jedynie Galicją i to pod nazwą *Galicie-Autriche*, przez co zwiedzający nie domyślali się nawet pochodzenia polskiego okazów. To zresztą, co wzbudziło podziw obcych w dziale „galicyjskim”, jest owocem prywatnej inicjatywy i bezinteresownej pracy polskich gmin, towarzystw i jednostek: są to wyłącznie taceczne Jordanowskie parki i warzaty. A rzeczy, któreby uzupełniły brak tej dziedziny, mogło właśnie dostarczyć szkolnictwo prywatne w Królestwie...

Jak już wspomnieliśmy, udział Polski w kongresie wypadł bardzo pomyślnie. Komitet nasz, złożony z trzydziestu kilku przedstawicieli wszystkich trzech zaborów, uzyskał równorzędność z komitetami państwowymi pod nazwą *Sociétés polonaises*. Powierzono mu, jak również wspomnieliśmy, jeden z referatów oficjalnych, dwóch zaś członków jego powołano na honorowych przewodniczących sekcyjnych. Co więcej: wiceprezesowi komitetu, prof. Bujwidowi, który od r. 1904 zasiada w stałym komitecie międzynarodowym zjazdów tego rodzaju, udało się zdobyć trzy jeszcze miejsca w tymże komitecie dla naszych rodaków, d-ra E. Piaseckiego ze Lwowa, d-ra Kopczyńskiego z Warszawy oraz prof. Joteykówny z Brukseli. Nie gorzej też przedstawiał się udział w obradach. Polaków było 40, liczba dotąd niebywała. Odczytów zgłosili nasi rodacy 12, z tych doszło do skutku 7. Poza tym broszura wyżej wspomniana dostarczyła uczestnikom zjazdu nie tylko poglądy na całokształt higieny szkolnej i spraw szkolnych w ogóle na ziemiach polskich, lecz i informacji treściwych co do naszego narodu, jego przeszłości i dzisiejszego położenia.

Następny (czwarty z rzędu) kongres odbędzie się w Buffalo (Stany Zjednoczone) w r. 1913, piąty zaś w Europie (prawdopodobnie w Budapeszcie lub Brukseli) w r. 1915. Delegatem miasta Buffalo, któremu przypadł w udziale zaszczyt zaproszenia na ten zjazd kongresowców paryskich (i który, zdaje się, będzie jego głównym organizatorem), jest rodak nasz, fizyk miejski dr. Fronczak.

„Ruch”.

Dr. Eug. Piasecki (Lwów).

DRZAZGI.

Kwestja żydowska kołkiem mi już w gardle stanęła!

I niech sobie p. Niemojewski jakle chce koszty wyprawia, niech p. Unszticht opowiada o pogromach polaków przez żydów, niech „Dzień”, „Słowo” i „Gazeta Warszawa” przedrukowuje jednego i drugiego—ani nie drgnę, ani się odezwę!

Niema czasu, panie kochany!

Samorząd na głowie!

Przyznam szczerze—nie jestem zarozumiały! — że to p. Gorecki tak mnie rozpałił.

Ale trzeba zacząć od początku.

Otóż tedy na Wszystkich Świętych byłem w Warszawie. Jako prowincjonalista, co to nie wie do jakiego użytku pewne rzeczy służą w stolicy, zauważywszy na placu Wareckim skromnie ukryty mały budynek w stylu ro-co-co i przypuszczając, że to jakiś Illuzjon, Kinematograf, Fotoplastykon czy też wprost Bioskop tam obrał siedzisko—zaszedłem.

Nie Illuzjon to był, nie! ale za 10 kop. które tam zapłaciłem, miałem możność przeczytania artykułu p. t. Goreckiego, który wisiał na ścianie.

Naturalnie kawałek „Nowej Gazety” (Nr. 489) z artykułem, a nie sam p. Gorecki.

„Dla Warszawy—garść życzeń”.

Znane mi dobrze nazwisko sekretarza „Prawdy”, co to na komętę Halley’a nie patrzy z klasowej punktu widzenia, zwróciło moją uwagę, i zapomniawszy na śmierć o przeznaczeniu miejsca, w którym się znajdowałem, począłem studjować artykuł.

„Samorząd miejski, którym władze mlarodajne obdarowują nam bez pośpiechu, musi podjąć niezwłocznie szereg spraw arcyważnych a zaniedbanych, jako to: przyłączenie przedmieść, ufundowanie szkół miejskich, których brak wyróżnia nas niechlubnie w rzędzie wielkich stolic, budowę bulwarów...” mówi p. Gorecki.

Dalej idą tramwaje, samojazdy, bruki, dworzec W. W., reklama.

Wyszedłem.

Artykuł zrobił swoje: stolica wydała mi się partykularzem!

Ano, niech samorząd czymprędzej się zjawia, to nam da bruki dobre, zbuduje bulwary, tunele pod W. W. linią, no i przy okazji ufunduje trochę szkół miejskich, „żeby nas nie wyróżniano niechlubnie w rzędzie wielkich stolic”.

Niema to, swoją drogą, jak nie patrzeć na komętę Hallay’a z klasowego stanowiska!

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Z Teatru. „Warszawiacy w Ameryce”, operetka w 5 aktach z tańcami, odegrana będzie w Teatrze Wielkim w niedzielę po południu.

Tegoż dnia wieczorem piąty raz pójdzie operetka Lehara „Hrabia Luxemburg”, poczym zejdzie z repertuaru na pewien czas.

Serja abonamentowych przedstawień rozpoczęła się w przyszły wtorek wystawieniem „Miłosierdzia ludzkiego” Nowaczyńskiego (przeróbka z przeplekanej noweli Marji Konopnickiej), oraz „Edukacja Bronki” Krzywoszewskiego.

Z Sądu. W dniu 11 listopada Sąd Okręgowy Lubelski pod przewodnictwem wiceprezesa wydziału karnego Wiedrowa osądził sprawę mleszkańca Mełgwi, Aleksandra Sokołowskiego, oskarżonego z § 1548. Treść aktu oskarżenia przedstawia się jak następuje: w lecie roku b. na jadących z pod Łęczny drobnych handlarzy Morgensternów wezwanych w charakterze świadków w sprawie bandyckiego napadu do Sądu Okręgowego, napadło dwóch nawpółzamaskowanych ludzi, którzy pod grozą rewolwerów i wymachując pałkami nad głowami przerażonych żydów zażądali od nich, aby następnego dnia w Sądzie świadczyli że oskarżonych nie znają. W przeciwnym razie napastnicy grozili, że zemszczą się do dziesiątego pokolenia. Napad miał miejsce nad ranem w głębi lasu. Ochłonawszy z przerażenia Morgensternowie pojechali do Lublina i świadczyli w sądzie. W czasie przerwy w sądzie dzieci Morgensternów poznały wśród śledzących na kurytarzu Sądu włóścian obu uczestników napadu. Jeden z aresztowanych, Mazurek, zbiegł w czasie śledztwa pierwiastkowego, drugi, Sokołowski, twierdził, że nie wspólnego ze sprawami napadu niema. Stawiony przed sądem Sokołowski do winy się nie przyznał, a Morgensternowie i ich dzieci dawali przed sądem zeznania chwiejne. Obrońca Sokołowskiego p. adw. przys. Iwański prosił o uniewinnienie oskarżonego, dowodząc, że zeznania świadków rzucają na niego jedynie podejrzenie, ale nie dają niezbitych dowodów jego winy. Sąd po krótkiej naradzie uznał oskarżenie za niedowiedzione i Sokołowskiego uniewinnił.

Odczyty. Lubelskie T-wo Rolnicze otrzymało pozwolenie na urządzenie dnia 13 b. m. w Bychawie i Motyczu odczytów, które wypowiedzą pp. Józef Górski i Konrad Puternicki.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Wystawa Polskiego Zdobnictwa Ludowego. Polskie Tow. Krajoznawcze, uznając ważność badań etnograficznych, utworzyło specjalną sekcję, badaniom tym poświęconą, obecnie zaś przystępuje do zorganizowania wystawy p. t. *Wystawa Polskiego Zdobnictwa ludowego*.

Stworzenie pełnego obrazu ziem polskich pod względem etnograficznym wymaga długiego czasu wobec olbrzymiego a rozproszanego materiału; — Polsk. Tow. Krajozn. zakresliło sobie narazie plan ciśniejszy. Pragnie ono zobrazować na wspomnianej wystawie tylko jedną dziedzinę życia ludowego, — jego *twórczość artystyczną* — a więc zgrupować w okazach to wszystko, co może dać pojęcie o zmyśle estetycznym ludu, o jego upodobaniach, stopniu biegłości w sztuce plastycznej i o jej charakterze. Dla osiągnięcia tego celu potrzebne są następujące okazy ze wszystkich okolic naszego kraju:

1. **Z budownictwa:** przedewszystkiem dobre modele około 1/2 metrowej wysokości, lub dokładne rysunki kościołów i kaplic wiejskich, kapliczek cmentarnych, oraz przydrożnych i daszków nad studniami, zbudowanych z drzewa lub murowanych, o ile te budowy są niewątpliwie pomysłem i dziełem budowniczych (t. j. murarzy i cieślow) ludowych.

Również pożądane będą wizerunki budowli świeckich, t. j. domów, bram ozdobnych i t. p., o ile są godne uwagi, jako utwory popisowe i oryginalne budowniczych wiejskich,

2. **Ze snycerstwa:** krucyfiksy, figury świętych, figurki ludzkie i zwierzęce, rzeźbione z drzewa, lub uleplone z gliny i wypalone; drewniane sprzęty, (stołki, skrzynki, misy i t. p.) ozdobnie rzeźbione i podobnie narzędzia (toporki, łaski, biczyska i t. p.) Wszystko to w okazach naturalnych. Ozdoby zaś rzeźbione na częściach domu, t. j. na belkach, odrzwiach i t. p. w rysunkach wiernie zdjętych.

3. **Z malarstwa:** Wszelkie obrazy układu i pędzla autentycznego ludowego, religijne i świeckie, olejne, klejowe i wykonane farbami wodnymi, w okazach oryginalnych.

4. **Wzory rysunku ornamentacyjnego** pomysłów wyłącznie ludowych, wykonane haftem, naszywaniem, lub przetykaniem na płótnie, suknie i wielkich tkaninach wełnianych, w okazach oryginalnych oraz wycinanki, pisanki, okazy pleczywa ozdobnego i t. p. Również w oryginale mają być przysłane naczynia gliniane polewane i niepolewane, a ozdobione rysunkiem malowanym lub wyciskany. Rysunki zaś ozdobne (freski ludowe) na ścianach, gzymsach i odrzwiach izb wewnątrz i zewnątrz tychże, mogą być przysłane w kopiach.

Również pożądany byłby dla wystawy zbiór okazów autentycznych odzieży powszechnie używanych, a przysłanych w oryginale lub w rysunkach i jak najwierniejszych podobiznach, któryby dawał dokładny obraz wszystkich właściwości w ubiorze ludu wiejskiego danej okolicy, również jak ludu mieszczańskiego o tyle, o ile tenże zachował w swym stroju tradycyjną starodawną oryginalność, — a więc:

1. **Ubiory kompletne**, powszednie i świąteczne, letnie i zimowe, noszone przez mężczyzn starszych i parobków, przez kobiety zamężne i dziewczęta, a nawet ubiory dziecięce, a to nie wyłączając: żadnej części ubioru, od nakrycia głowy do obuwi.

2. W razie niemożności dostarczenia ubiorów kompletnych, należy zastąpić je zbiorem jak najliczniejszym i najrozmaitszym tych części pojedynczych ubioru, które swym kształtem, krojem, ozdobami, barwą lub materiałem cechują najbardziej stroje ludowe tej okolicy.

W dodatku zaś do tego zbioru, uzupełnić go należy zbiorem rysunków kolorowanych (choćby wcale nie artystycznie, byle najwierniej wykonanych.)

Do współdziałania w pracy około gromadzenia okazów na Wystawę Polskiego Zdobnictwa ludowego Tow. Krajoznawcze wzywa wszystkich którym kultura rodzima nie jest obca i obojętna.

Wystawa projektowana jest na luty 1911 roku. Zapowiedzi udziału w Wystawie nadsyłać należy przed 1 Grudnia 1910 roku.

Polskie Tow. Krajoznawcze.

Dr. A. ŻEBROWSKI

WYJECHAL

powraca 20-go grudnia. 456—1—1

Aresztowanie oficerów w Lizbonie. Potwierdają się sensacyjne wiadomości o tłumnym aresztowaniu na prowincji oficerów portugalskich, podejrzewanych już dawniej o spisek przeciw republice. Policja, skutkiem tego, obserwowała ich i wtargnęła do domu, gdzie kilkunastu oficerów zajętych było obmyślaniem i kreśleniem planów do przeprowadzenia zamachu na korzyść monarchii. Plany, których nie zdążyli spiskowi zniszczyć, skonfiskowano. Znaczną liczbę oficerów aresztowano, dwunastu okuto w kajdany i przewieziono niezwłocznie do Lizbony, gdzie będą stawieni przed sąd wojenny. Jeden z generałów, znajdujących się pomiędzy spiskowcami, zastrzelił się. Drugi zdołał zbiec.

Znaczenie świątyni jasnogórskiej w przeszłości, dziś i w przyszłości — oto temat dyskusji, która się odbyła na wczorajszym ogólnym zebraniu członków sekcji etycznej w Tow. Kultury polskiej. Pani dr. Dobrska, przytoczywszy różne głosy o znaczeniu tej świątyni dla narodu polskiego, do których to głosów dały powód ostatnie na Jasnej Górze wydarzenia zbrodnicze, zwróciła się do obecnych o wypowiedzenie swego zdania.

Z przemówień wynikało, że zbrodnie jasnogórskie sprawiły na całym ogóle polskim wstrząsające wrażenie, głównie dlatego, że skutkiem ciemnoty ludu i zbytnej obojętności na te sprawy Intelligencji, przyzwyczajono się uważać polskość i katolicyzm za jedno, a dzięki temu dano silne oparcie klerowi, który je wykorzystując wzmocnienie własnej potęgi. Jednym ze źródeł, które potęgę kleru zasila, jest Jasna Góra. Odkrycia ostatnie dowiodły, że działały się tam rzeczy ohydne, że zamiast górnych ideałów, uprawiano tam najniższego gatunku zepsucie. Dla kleru jest to cios, wszystkim się bowiem otworzyły oczy, że ów kler ani w drobnej części nie jest tym, co o sobie głosi i co wmawia o swym powołaniu wiernym.

Oczywiście, że modły pokutne i ekspiacje mają ten cel, aby zapobiedz skutkom wrażeń, aby ratować zachwiany wpływ kleru na lud, który mówiąc nawiasowo, niewiedząco dlaczego odprawiać ma pokutę za winy przez siebie niepopelnione?

Co do samej świątyni jasnogórskiej, to jedni chcą ją uważać za pomnik świętej przeszłości narodowej i z braku innych warunków, godzą się na dotychczasowy stan, aż do lepszych czasów; drudzy uważają, że byłoby dla polskość rzeczą daleko więcej pożądaną, gdyby dla ludu zamiast pielgrzymek na Jasną Górę, urządzić wycieczki do miejsc historycznych i różnych muzeów.

Telegramy.

W GNIEZDZIE HAKATYZMU.

Berlin 12 listopada. W berlińskim oddziale "Ostmarkvereinu" obradowano w dniu dzisiejszym nad sprawą wywłaszczenia. Wśród mówców wyróżnił się zaciekłością dymisjonowany ambasador Raschdan (? czy nie Radolin, dymisjonowany niedawno ambasador niemiecki w Paryżu; jest to znany renegat, nazywający się właściwie Radoliński), który gorąco ubolewał nad niestosowaniem dotąd prawa wywłaszczenia. Przez to, mniema mówca, całej polityce antypolskiej grozi bankructwo. Dalej mówi: twierdzenia jakoby niestosowanie prawa spowodowane było wpływem Austrii, są z gruntu nieprawdziwe. Hr. Ahrenthal nie śmiałby nawet poufnie poruszyć wewnętrznej sprawy pruskiej. W takim razie i Niemcy czułyby się w prawie wywierania podobnego wpływu na wewnętrzne sprawy austriackie zwłaszcza na Galicję, będącą, jak wiadomo, siedliskiem agitacji wszechpolskiej popierającej nacjonalizm polski w Poznaniu. Inni mówcy również ostro napadali na rząd za nieczynność w sprawie wywłaszczenia. Uchwalono w końcu rezolucję aby wyrzucić na rząd nacisk zastosowania prawa.

WYBORY PREZYDJUM.

Petersburg, 12 listopada. Wybory prezydium odbyły się wczoraj.

Pietrow III i Gegeczkory, jeden w imieniu grupy pracy, drugi esdeków—oświadczyli, że obie te frakcje wstrzymują się od udziału w wyborach.

Podczas balotowania kartkami kandydata na prezesa Dumy, oddano 327 kartek, w tej liczbie z nazwiskiem Gućkowa 186, ks. Wołkońskiego 52, Chomiakowa 7, Timoszkina 2, Rozanowa 2, pustych 69.

Przewodniczący ks. Wołkoński, zwracając się do Gućkowa: Członku Dumy państwowej Gućkowie, zgadzasz się pan na balotowanie? Gućkow z miejsca: Zgadzam się. Puriszkiewicz z miejsca:

Wielka szkoda! (Śmiech ogólny). Przewodniczący do Puriszkiewicza: Bardziej niż niewłaściwa uwaga. Balotowanie gałkami.

Petersburg 12 listopada. Na prezesa Dumy państwowej wybrano Gućkowa, niewielką większością głosów, mianowicie za sobą miał 211 przeciwko 137.

TOLSTOJ ZNIKNAŁ!

Jasna Polana 12-go listopada. We czwartek o godzinie 5 ej rano hr. Lew Tolstoj wyjechał z Jasnej Polany w towarzystwie lekarza Makowieckiego. Ujechał kilka stacji koleją, poczym wysiadł i zniknął bez śladu. Poszukiwania nie wydały dotychczas żadnego rezultatu. Tolstoj liczył 82 lata wieku.

ZWYCIĘSTWO DEMOKRATÓW.

Nowy Jork 12 listopada. Według nieustalonego jeszcze obliczenia Izba reprezentantów kongresu składać się będzie z 212 demokratów, 117 republikanów i 2 socjalistów; dotychczas składał się z 213 republikanów i 178 demokratów.

London 12 listopada. Z Nowego Jorku telegraf podmerski przynosi ciągle wieści o dalszych zwycięstwach stronnictwa demokratycznego. W obozie republikańskim panuje z tego powodu wielkie przygnębienie. Natomiast demokraci w Nowym Jorku manifestacyjnie obchodzą swe zwycięstwo.

!! KORZYSTAJCIE !!

Za 7 rb. 95 k. **duże kołdry.** Ze swolm opakowaniem i przesyłką wysyłam pocztą za zalicz. dwie kołdry na łóżka ze sztucz. pluszu w różnokolorowych wypukłych desenach, na czerwonym, oliwkowym lub granatowym tle; w perskim guście b. ładne i wykłintne. Również takie same **serwety** dla przykrycia stołów w salonie za parę 5 r. 95 k. **Japońskie portjery** dla dekorowania drzwi w różnokolor. paski i przetykane złotem we wschodnim guście na oliwkowym, bordo, zielonym tle, za dwie pary do podwójnych drzwi za 7 r. 50 k. Zlecenia prosimy adresować: **m. Łódź, Ch. Worobejczyk.**

Ważne dla mężczyzn!

Modnie, ładnie i tanio może się ubierać każdy, wypisując od nas **Gotowy** jesienny lub zimowy **Garnitur:** marynarka, spodnie i kamizelka, dobrze zrobione na jedwabnej podszewce, jedno lub dwurzędowy z trwałego i eleganckiego Kortu-Szewiotu, najnowszego deseni w wszystkich ciemnych barwach za 7 rb. 20 kop., w lepszym gatunku za 8 rb. 20 kop. Za upakowanie (pudełko) z przesyłką dolicza się 75 kop., na Syberję 1 rb. 15 kop. — Wskazać miarę: długość marynarki i rękawów, objętość piersi, długość spodni i kroku. Oddzielnie spodnie z przesyłką — 2 rub. 85 kop.

Pałto — 12 rb. 50 kop. jesiennie lub zimowe, jedno lub dwurzędowe według ostatniej mody z gładkiego lub deseniowego sukna, koloru czarnego lub marengo na wełnianej wacie i podszewce z aksamitnym kołnierzem. W lepszym gatunku 15 rb. 50 kop. Bez ryzyka; jeżeli nie spodoba się — zwracamy pieniądze. 1010-438-3-2

Adres: A. KIWMAN, Łódź № 154.



Marka fabryczna.

Dla bydła, trzody chlewnej i koni

polecona przez największe powagi i najwybitniejszych Hodowców

domieszka **Vis** do PASZY

Przez swój wyjątkowy skład **VIS** 1) zwiększa wagę i tuczy; 2) wzmacnia kości i siłę; 3) zwiększa wydajność mleka u krów; 4) zapobiega chorobom.

VIS przy stałym użyciu daje zdrowe, silne i tęgie okazy.

Dostać w składach rolniczych i aptekach. Fabryka preparatu „VIS” Warszawa, Złota 46.

INŻYNIER STEFAN GOLDBAUM, Tel. 110-32.

442-15-1

Towarzystwo Akcyjne Rzeźni Miejskich w Rosji

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 5.

POLECA:

1) Krew suszoną, 2) Włosień tapicerski, 3) Mączkę mięsną, 4) Kupuje i sprzedaje skóry surowe, mokre i suche.

294-8-7

Niezamożny uczeń

ze szkoły Staszica prosi o pomoc na odzież zimową. — Zgłoszenia do redakcji.

Na Sławinku

do sprzedania ogród (18.000 łokci) i dom.

Wiadomość na miejscu u p. **PILUGINA.**

445-2-2



Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. — Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia. — Liczne opinie Pp. Lekarzy, i Ordynatorów szpitali do każd. pudełka. — Dostać można w aptekach i składach aptecznych. — Cena pudełka rb. 1. — 415-12-3

Dużo pieniędzy ZAROBIC

może każdy, kto się nauczy wyrabiać mydło podług mego przepisu. Podług mego przepisu fabrykacja mydła kosztuje 1.30—1.50 pud. Wyrabia się na zimno bez gotowania. Można wyrabiać w dowolnych proporcjach, nawet kilka funtów nadzwyczaj twarde, białe, perłowe, marmurowe, niebieskie, szare, różowe i żółte, nie ustępuje mydłu gotowanemu, które kosztuje 4—5 rb. pud. Za gatunek mydła otrzymałem na wystawie w Paryżu wyższą nagrodę Grand Prix ze złotym medalem i medale na rosyjskich wystawach. Nie ponosi się żadnych wydatków w instalacji i urządzeniu. Fabrykacja i obznajmienie się nadzwyczaj łatwe i nieskomplikowane. Za naukę pobieram rb. 15; po otrzymaniu 5 rb. zadatku wysyłam podręcznik z przepisami za zaliczeniem poczt. na resztę należności.

Adres: **Odesa, Fabryka Mydła H. KOGONA.**

Kantor: róg Bazarnej i Ryszelewskiej № 45/91.

Telefony 12—52 i 50—99.

359-25-11

Krajowa fabryka tytoniowa

UNION

Kołodziejskiego i Filipowskiego w Warszawie

POLECA TYTUNIE:

OBSTALUNKOWE od Rb. 1.80 do 6.60 za funt

ERZERUM „Rb. 1.36 „12.—

XANTI w słojach „Rb. 2.64 „5.—

Skład główny: **Nowy Świat № 31, tel. 5 33.**

48798-423-6-4